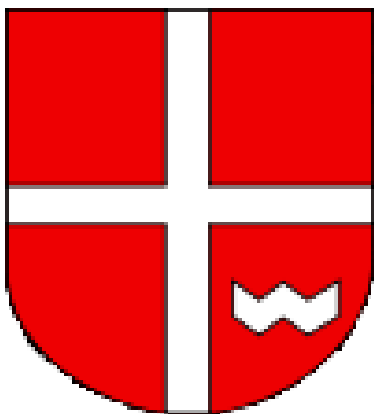


GŁOS SIENNA

*Kto nie ma górnych
pragnień,
ten nie dojdzie poza
przeziębność*

W. Sedlak

Nr 15 WIADOMOŚCI GMINNE październik 2007



**Nadanie imienia LO w Siennie
(17 X 1992r.)**

W NUMERZE:

- Ludzie, którzy pozostawili po sobie ślad na Ziemi Siennieńskiej
 - Życiorys p. Danuty Kaczorowskiej
 - Wspomnienia p. Danuty Kaczorowskiej
 - „Ziemia sercu bliska”
- Rys historyczny Szkoły Podstawowej w Siennie
- Kącik młodego reportera
 - „Nie przegapić szansy”
 - „Od dziewczynki do kobiety”
 - „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”
 - „Katyń”
- Na Bursztynowym Szlaku
- Ze sportu.

Cena 1,50

Liceum Ogólnokształcące im. ks. prof. W. Sedlaka w Siennie

Od Redakcji

1992 - 2007

W bieżącym roku szkolnym mija 15 lat od historycznego momentu w dziejach Liceum Ogólnokształcącego w Siennie. Dnia 17 października 1992 roku szkoła otrzymała imię swego założyciela – nauczyciela, księdza, profesora Włodzimierza Sedlaka. Mieliśmy to szczęście, że sam ksiądz profesor mógł uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości i dokonać odsłonięcia tablicy upamiętniającej to wydarzenie.

Sedlak

Iść uparcie, cierpliwie, do przodu.
Krok za krokiem odkrywać ślady Boga – życia.
Światłem swego umysłu rozpraszać
Ciemnotę, głupotę, zawiść...
Iść – nieustannie spełniać swoje przeznaczenie!
Głupie serce zmuszać do bicia,
wbrew diagnozie medyków.
Gruźlicze płuca łątać igłami Puszczy Jodłowej i ...
Sięgać NIESKOŃCZONOŚCI.
Iść! Własnym śladem, gdzie jeszcze
Nikt, nigdy nie szedł, prócz tego,
Który zawsze i wszędzie był,
Nim jeszcze rozpoczął swe odliczanie czas.
W pradawnych kamieniach szukać
Odcisku stóp Stwórcy.
Iść, wiedzieć, że do rzeczy niezwykłych
Jest się stworzonym i ...spełniać
Swoje przeznaczenie.
Z pasją, oddaniem bez reszty iść i płonąć,
Całego siebie wkładać w drogę, u kresu której
Światło – życie.

Marzena Czerwonka



W bieżącym roku pożegnaliśmy długoletnią nauczycielkę Liceum Ogólnokształcącego w Siennie – panią Danutę Kaczorowską.

Przemówienie pana dyrektora Stanisława Poprzyckiego wygłoszone na pogrzebie zasłużonej nauczycielki.



Danuta Kaczorowska, z domu Kubala, urodziła się 22 V 1926 roku w Tarłowie w rodzinie funkcjonariusza Policji Państwowej. W tym samym roku jej rodzina przenosi się do Sienna. W latach 1933-1939 uczęszcza do miejscowej Szkoły

podstawowej. W latach 1945-48 uczęszcza do Liceum Ogólnokształcącego typu humanistycznego w Siennie, które kończy w 1948r., należąc do uczniów, którzy pobierali naukę w pionierskim okresie szkoły pod dużym wpływem ks. Włodzimierza Sedlaka. W latach 1948-1952 studiowała filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, który ukończyła ze stopniem magistra filologii polskiej. W 1952r. podejmuje pracę na stanowisku nauczyciela języka polskiego Liceum Ogólnokształcącym w Siennie, w którym jest nieprzerwanie zatrudniona, aż do przejścia na emeryturę z dniem 31VIII 1981r. W pracy była zaangażowaną polonistką. Zorganizowała klasopracownię języka polskiego, zgromadziła wiele pomocy dydaktycznych, które wykorzystywała w procesie lekcyjnym. Prowadziła lekcje koleżeńskie, dzieląc się swym doświadczeniem z innymi nauczycielami. Mocno podkreślała walory patriotyczne i wychowawcze dzieł literackich. Często miała powierzane wychowawstwo klas, które sprawiały trudności w nauce i wychowaniu poprzez swą odpowiedzialność i konsekwencję w działaniu powodowała, że kończyły one naukę z pozytywnymi wynikami. Zwracała uwagę na

przestrzeganie zasad dobrego zachowania, zdyscyplinowanie i odpowiedzialność oraz szacunek dla pracy. Bardzo dobrze przygotowywała młodzież do egzaminu dojrzałości i dalszej nauki na studiach. Przez cały okres pracy prowadziła zajęcia pozalekcyjne w postaci koła teatralnego i recytatorskiego, przygotowując szereg imprez dla szkoły i środowiska o bardzo wysokim poziomie. Z przygotowanymi sztukami teatralnymi m.in. Fredry, Gogola, Zapolskiej prowadzony przez nią zespół uczniowski odwiedzał liczne szkoły i miejscowości w bliższej i dalszej okolicy. Przygotowani przez panią Danutę Kaczorowską uczniowie czterokrotnie uczestniczyli w Finale Festiwalu Młodością Silni województwa radomskiego jako jedyna szkoła spoza dużych ośrodków miejskich. Jej praca była doceniana przez władze oświatowe. W okresie od połowy lat 60-tych do przejścia na emeryturę otrzymywała dodatki specjalne dla przodujących nauczycieli, dwukrotnie otrzymała nagrodę Kuratora Oświaty i Wychowania, a w 1976r. Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania. W 1975r. otrzymała tytuł Profesora szkoły średniej. Otrzymała liczne odznaczenia i order: Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Zasłużony Działacz Kultury, Złotą Odznakę ZNP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Jako nauczyciel pozostawia po sobie pamięć, wzór do naśladowania w szacunku do pracy, pracowitość, odpowiedzialność, konsekwencję w działaniu, systematyczność, przywiązywanie wagi do dobrego wychowania, zaangażowanie w pracę kulturalną na rzecz szkoły i środowiska.

DANUTA LIDIA KACZOROWSKA

WSPOMNIENIA UCZENNICZY ZE SZKOŁY W SIENNIE

Poniższy tekst pochodzi z Biuletynu Kwartalnego Radomskiego Towarzystwa Naukowego tom XXIII, zeszyt 3 – 4. Przypominając go, pragniemy utrwalić pamięć zarówno o Wielkim Nauczycielu – ks.prof. Włodzimierzu Sedlaku, jak również o Pani Profesor Danucie Kaczorowskiej wspaniałej polonistce, wychowawczyni wielu pokoleń absolwentów LO w Siennie.

Miałam szczęście i zaszczyt być uczennicą prof. Włodzimierza Sedlaka. Wspomnienia o Nim zacznę od momentu pierwszego spotkania, a było to w sierpniu lub na początku września 1939 r. Miałam wówczas niespełna 14 lat i wrażenie, jakie odniosłam zetknąwszy się z Jego osobą było raczej zaskakujące. Uznałam, — co zresztą pokrywało się z opiniami moich rówieśników, — że jest inny niż poprzednicy. Ta „inność” polegała na stosunku do młodzieży, z którą chętnie nawiązywał kontakty poza obowiązkami wynikającymi z profesji. Polegała też na spotkaniach i dyskusjach we własnym mieszkaniu, budzeniu zainteresowań lekturą książek, których pokaźną ilość miał w swojej bibliotece. Nikt dotychczas nie postępował tak z nami, a poprzednik-katecheta odgradzał się od nas dosyć poważnym dystansem. Dlatego też odwiedzaliśmy Profesora chętnie i z wielką ciekawością patrzyliśmy na Jego mieszkanie. A naprawdę było to „dziwne” mieszkanie. Składało się ono z dwu dużych i zimnych pomieszczeń na piętrze starego, pewnie sprzed pierwszej wojny światowej, budynku. Pierwsze było czymś w rodzaju kuchni z „cygankiem” zastępującym płytę kuchenną, drugie zaś, pokojem zdradzającym dosyć nieprzeciętny stosunek jego właściciela do życia. Bowiem na środku stał stół z dykty ułożonej na ledwo ociosanych krzyżakach-nogach, dalej parę prostych krzeseł, w kącie łóżko ascety, wzdłuż ściany zaś regał z ledwo heblowanych desek, dźwigający duży księgozbiór i szafa z mnóstwem przegródek. Dosyć niesamowicie wyglądała żółtawa czaszka ludzka leżąca na stole obok kałamarza i przyciągająca wzrok pustymi oczodołami oraz wyszczerzonym garniturem zębów. Wszystko to było inne i nie takie jak

u poprzedników Profesora. Żaden z nich, bowiem tak nie mieszkał, a z młodzieżą stykał się tylko w szkole i kościele i — jak myślę — nie miał nam nic do zaoferowania. Profesor nosił wtedy bardzo sfatygowaną sutannę, na którą nieraz nakładał niebieski kitel. Szczególnie zastanawiająca jednak była Jego twarz. Przede wszystkim zwracały w niej uwagę „niesamowite” wprost oczy o stalowym kolorze i „przewiercającym” spojrzeniu, oczy niekiedy paraliżujące. Pamiętam, że na lekcjach rzadko miał zwyczaj wywoływania do odpowiedzi po nazwisku, częściej wzrokiem podnosił delikwenta, który stawał pod wpływem Jego spojrzenia. Profesor wydał nam się postacią ze wszech miar interesującą.

Zetknięcie z Sedlakiem przypada na osobliwy moment — na czasy okupacji, kiedy to życie przyjęło inny, niż w czasach normalnych, wymiar. On, więc stał się dla nas już na początku znajomości człowiekiem o nieprzeciętnym wymiarze. Dlatego poszukiwaliśmy okazji, by spotkać się z Nim, wysłuchać Jego przepięknych i zapadających głęboko w serce i umysł kazań, które były krótkie, ale równocześnie takie, że wychodziło się po ich wysłuchaniu z ogromnym wrażeniem. Były wygłaszane piękną polszczyzną, logiczne w swojej budowie, zawierały ogromny ładunek uczuciowy i skłaniały nas „nastolatków” do refleksji nie tylko na tematy wiary. Potrzeba nam ich było, bo wokół szalała wojna, otaczały nas zniechęcone twarze okupantów, czuliśmy lęk przed łapankami i wywózką do Niemiec. Wielu z nas już się nie uczyło w okupacyjnej szkole powszechnej, a do średniej nie miało dostępu. Dlatego to, co Profesor nam proponował, przyjmowaliśmy

z wdzięcznością i skwapliwie korzystaliśmy z książek, rozmów, a nawet muzyki. Miał, bowiem sporo płyt z nagraniami Griega, Ravela, Chopina, ale także i innych, zwykłych popularnych szlagierów dwudziestolecia.

Jemu to zawdzięczam własne zainteresowania i upodobania muzyczne, które rozbudził we mnie wtedy, gdy na świecie szalał faszyzm, terror i pogarda dla wszelkich pozytywnych wartości.

Jeśli już wspominam o osobistym wpływie Profesora na nas, to muszę powiedzieć i o tym, że w pewnym okresie okupacji zobaczyliśmy Go jako robotnika pracującego przy obróbce drewna. Ubrany w fartuch heblował deski w remizie strażackiej zamienionej wówczas na spółdzielczy warsztat i magazyn. Interesanci załatwiający jakieś swoje sprawy handlowe nie poznawali w Nim duchownego. A Jego — pamiętam — ogromnie to bawiło. Domyślaliśmy się, że pracuje na własne utrzymanie w tych trudnych okupacyjnych czasach. My zaś wyciągaliśmy wnioski dla siebie, utwierdzając się w przekonaniu, że praca nie hańbi i jest wysoką wartością, skoro On pracuje jako zwykły robotnik.

Nabieraliśmy pewności, iż Sedlak jest człowiekiem nieprzeciętnym, ale otoczenie dorosłych patrzące na Niego nie zawsze przychylnie, nadało Mu przydomek „dziwak”. W tym miejscu muszę dodać, że była to postać dosyć kontrowersyjna. Przyczyną tego stała się bezkompromisowość Profesora i aluzyjność Jego kazań, w których nieraz dało się dostrzec sporo krytycznych myśli na temat moralności ludzkiej. Poza tym obywatele, tzw. „środowno”, mieli ustalony pogląd na pewne sprawy i nie zawsze mogli zrozumieć odstępstwo od stereotypów w postępowaniu ludzi pokroju Profesora.

Kiedy w pierwszych latach okupacji zaczęło się rozwijać w Siennie tajne nauczanie, Sedlak również włączył się do pracy. Osobiście zawdzięczam Mu świetne początki języka niemieckiego, którego mnie uczył bezinteresownie, znając moją rodzinną sytuację materialną. Zresztą kilkakrotnie

okazał mi pomoc w różnych dla mnie trudnych momentach. Gdy straciłam ojca, otoczył mnie wielką życzliwością, wiedząc, że jako dziecko przeżywam mocno tę pierwszą w rodzinie śmierć. Los wówczas nie szczędził mi ciosów. Traciłam kolejno siostrę i brata. Wtedy też swojej życzliwości nie cofnął. Rozmawiał ze mną i wspierał mądrym i dobrym słowem. W krajobrazie lat okupacji osobowość Jego rysowała się wyrazistymi konturami. Żaden człowiek, którego spotkałam w owym czasie, a przewinęło ich się sporo przez mój dom, nie wywarł na mnie takiego wrażenia jak On. Już wtedy zrozumiałam, że Jego działanie zmierzało ku temu, by nam, skrzywdzonym przez historię i los wskazać, iż trzeba żyć godnie, nie tracić nadziei i uczyć się, gdyż wiedza jest jedynym atrybutem prawdziwej wolności. Wcielaliśmy tę mądrość w życie już na tajnych kompletach, a niedługo w nowej szkole założonej w 1945 r. przy ogromnym udziale Profesora.

Rok ów, tak brzemienny w doniosłe wydarzenia dla wszystkich Polaków, wniósł w życie siennieńskiej młodzieży wiele nowości. Wtedy to właśnie powstała myśl założenia szkoły średniej. Nigdy takiej w mojej osadzie nie było, więc niektórym mieszkańcom wydawał się ten pomysł nierealny i zuchwały. Grupa ludzi dobrej woli z energią i wyobraźnią, a wśród nich i Profesor zakrzętnęła się koło sprawy. Krzątania ta kosztowała wiele zabiegów, przedepytowania nieprzetartych szlaków, przełamywania oporów i przesądów. Profesor był w swoim żywiole, gdy jako społecznik-wiceprzewodniczący Gminnej Rady Narodowej — zaczął organizować nową szkołę od zera. Nie było przecież niczego, ani budynku, ani sprzętu, ani kadry. Działania te uwieńczone zostały sukcesem. — Na marginesie tych faktów nasuwa się nieprzeparcie refleksja dotycząca istnienia szkoły średniej w Siennie, która liczy sobie tyle lat, ile Polska Ludowa. Mianowicie, czy gdyby nie ludzie z inicjatywą, a wśród nich „dusza” Towarzystwa Szkoły Średniej w Siennie prof. Sedlak, osada ta miałaby tę placówkę oświatową? Do dnia dzisiejszego

wyszło z niej wielu absolwentów. Wielu ukończyło studia wyższe, wielu też zajmuje odpowiedzialne stanowiska, a wśród nich są nauczyciele, lekarze, inżynierowie, prawnicy, pracownicy wyższych uczelni i administracji. Profesor jako psycholog i pedagog, oraz człowiek z intuicją zrozumiał szansę, jaka pojawiła się przed młodzieżą Sienna i okolic. Dlatego też znalazł wśród wielu rozbitków wojennych, nauczycieli, a młodzież sama ruszyła olbrzymią falą w otwarte szeroko wrota oświaty. Już w marcu 1945 r. rozpoczęła się nauka w „Prywatnym Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Szkół Średnich w Siennie”, początkowo odbywająca się w przeróżnych pomieszczeniach. I tak, cztery salki były w Rynku w dawnym pożydowskim budynku, trzy, w tak zwanym „dworku” obok młyna. Młodzież garnęła się do wiedzy z nigdy już potem nie spotykanym zapalem. Uczniowie wędrowali do nowo powstałej szkoły z własnym krzesłem i nierzadko stolikiem. Wygrzebano jakieś stare, sfatygowane mapy. Ktoś ofiarował globus, maszynę elektrostatyczną, magnesy i tym podobne przedmioty, które stanowiły załączek pomocy naukowych. W podobny sposób powstały zbiory biblioteczne. Sporo książek wpłynęło od prywatnych ofiarodawców i młodzieży. Znalazły się również pozycje uratowane z dawnej publicznej biblioteki gminnej, którą Niemcy zniszczyli, ale część ich udało się ocalić i po wojnie sporo ich ofiarowano nowej szkole. Profesor zdobył wiele książek ze zbioru Druckich-Lubeckich z Bałtowa, dokąd udał się z garstką młodzieży wozem. Stamtąd przywiózł wiele wartościowych pozycji, ratując je od zagłady. Majątek księcia był zdewastowany, a biblioteka w rozsypce. Jeszcze dziś niektóre z nich znajdują się na półkach pracowni polonistycznej i historycznej szkoły w Siennie. Są to niekiedy stare, ze śladami kul dzieła, jak na przykład wydanie zbiorowe pod redakcją Trzaski, Ewerta i Michalskiego „Polska jej dzieje i kultura”, oraz inne, wydane na początku naszego stulecia, których autorami są ludzie o sławnych

nazwiskach. Biblioteka powiększała się systematycznie.

Osobny rozdział w moich wspomnieniach o profesorze Wł. Sedlaku stanowi Jego pozalekcyjna działalność wśród młodzieży. Jak bardzo okazał się w owych czasach nowoczesny i rozumiejący młodych, niech świadczy fakt, iż był organizatorem harcerstwa w naszej szkole i pierwszym komendantem hufca. Pracą w harcerstwie pasjonował się, a my pragnęliśmy żyć pełnią życia tak naturalną dla młodych, którzy już dość mieli wojennych lęków i napięć okupacyjnych. Wielu uczniów dopiero co zerwało z partyzantką i zatęskniło za młodzieńczą atmosferą szkoły. Profesor i teraz dopomógł nam stworzyć klimat, w którym mogliśmy się sprawdzić i rozwijać. Hufiec siennieński był prężny i pełen inicjatywy. Czegóż harcerze nie robili!? Wycieczki w Polskę — po drodze zwiedzanie gór, miast, kopalń, hut, i morza. Dla wielu z nas były to pierwsze spotkania z ziemią ojczystą. Organizowaliśmy biwaki i obozy, w czasie których uczyliśmy się pracy, miłości własnego kraju i zaradności, kształcąc w sobie przy okazji wiele harcerskich cnót. W zabawie powracaliśmy do starych tradycji, kultywując obrzędy ludowe, „marzanny”, „sobótki” itp. A przy tym wszystkim wracaliśmy myślą i sercem do zdarzeń ważnych i drogiej każdemu Polakowi. Odszukaliśmy i zadbali o każdą mogiłę żołnierską, która znalazła się w okolicy Sienna. W tych działaniach był zawsze z nami Profesor, dyskretny i mądry wychowawca, o ogromnym autorytecie, nigdy nie odgradzający się sztywnymi barierami konwenansu. Był opiekunem mojej pierwszej i drugiej klasy Liceum Humanistycznego w Siennie, liczącej 7—8 osób. W pewnym okresie, kiedy okazało się, że prowizoryczne pomieszczenia szkolne wprost „pękają w szwach”, bo tak dużo młodzieży pragnie się uczyć, Profesor zwiózł przy pomocy rodziców i starszych chłopców jakieś drewniane baraki, które okazały się po ich złożeniu świetnymi salami lekcyjnymi. Pamiętam, że wszyscy pracowaliśmy przy ich zestawieniu, myciu i malowaniu ciesząc

się, że wreszcie będziemy mieć budynek szkolny. Sprzątaliśmy i ozdabiali swoją klasę, zaś Profesor wówczas już zafascynowany Górami Świętokrzyskimi narysował węglem kilka obrazków o tematyce tego regionu. Kiedy jako nauczycielka rozważam z perspektywy trzydziestu kilku lat posunięcia wychowawcze Sedlaka nie mogę oprzeć się refleksji, że był dla nas żywym wzorem człowieka miłującego pracę, do której nas zachęcał przykładem. Wiem z własnej praktyki pedagogicznej, że tylko takie przykłady pociągają. W latach, które wspominam, nikt nie mówił o tzw. czynach społecznych, ale istniały one autentycznie, były spontaniczne i przynosiły wymierne korzyści. Po zestawieniu baraku przyszła kolej na porządkowanie boiska, otoczenia szkoły, urządzenie ogrodu, zbudowanie chodników i to były owe czyny inspirowane głównie przez Profesora, który miał na wszystko czas. Dziwić się można, skąd brał na to siły przy swoim słabym zdrowiu. Oprócz prac materialnych w szkole tętniło życie. Powstał szkolny teatr. Profesor i tym razem włączył się, inspirując własnymi sztukami czy scenariuszami jego działalność. Wystawiliśmy spektakle o tematyce wojennej czy partyzanckiej. Aktorzy zaś wczuwali się szczerze w ich treść, na którą nierzadko składały się epizody z ich niedawnego życia. Była to i rozrywka i przejaw pracy wychowawczej. Okazało się bowiem, iż w naszej szkole są zdolni autorzy sztuk teatralnych, że wspomnę o kol. Teresie Michałowskiej autorce widowiska poświęconego Powstaniu Warszawskiemu. W tym miejscu wypada dodać, iż zainicjowany przez Profesora konkurs na nowelę czy opowiadanie był również dowodem, że praca z uczniem uzdolnionym już wtedy nie była dla Niego zagadnieniem

obcym. Sytuacje wyżej wspomniane wyzwały w nas cenne wychowawcze inicjatywy. Oto zdarzało się, iż Profesor zajęty czasem własnymi sprawami — rozpoczął bowiem studia — polecił komuś z nas sfinalizowanie rozpoczętego i już zaawansowanego kulturalnego wydarzenia w szkole. Staraliśmy się polecenie wykonać jak najlepiej. W nawale pracy pedagogicznej — uczył bowiem religii, logiki, jęz. niemieckiego, a w pewnym okresie i jęz. polskiego, kształcił się sam. Pracował w Siennie w gronie ludzi dosyć przypadkowych, z których niejeden patrzył na Niego z ukosa, z zazdrości o talent pedagogiczny. Profesor jednak wierny był sobie i dążył uparcie ku wytkniętym celom. W naszych sercach i umysłach zyskał sobie, nie zabiegając o to, szacunek, podziw i sympatię. I tak nadszedł rok 1948, ostatni zdaje się, rok pobytu prof. Włodzimierza Sedlaka w Siennie.

Egzamin dojrzałości złożyłam wraz z kolegami mojej klasy w Liceum im. St. Staszica w Ostrowcu Św. Nasz wychowawca był tam z nami czuwając życzliwie nad grupą wychowanków. W tym też roku nasze drogi rozeszły się. Niektórzy z nas rozpoczęli studia. Profesor poświęcił się wielkiej nauce. W ciągu 38 lat jakie dzielą mnie od tamtych czasów prześledziłam wszystko, co prasa napisała o prof. Sedlaku, zetknęłam się z kilkoma Jego pracami. Duże wrażenie wywarła na mnie książka „Życie jest światłem”, tym większe, że byłam skromnym świadkiem pewnej, maleńkiej części życia i pracy tego człowieka.

I oto po 38 latach w czerwcu (1986) dane mi było spotkać się z Nim, uczonym o sławie światowej. Tym większa satysfakcja dla mnie, Jego uczennicy.



Pan Jerzy Falkiewicz znany był mieszkańcom Sienna ze wspaniałych wystąpień podczas uroczystości religijnych i patriotycznych. Do końca swojego życia pragnął ocalić od zapomnienia, pisząc wspomnienia i relacje z walk żołnierzy AK. Poniżej przytaczamy tekst, świadczący o zaangażowaniu i wspaniałej pamięci tego partyzanta i wielkiego społecznika.

Redakcja dziękuje Rodzinie p. J. Falkiewicza za wyrażenie zgody na publikację tekstu „Ziemia sercu bliska”.

Ziemia sercu bliska.

*Ziemio Siennieńska,
Osnuta legendą akowskiego męstwa,
piękna widokiem życiodajnych pól,
urokliwa pejzażem lasów i łąk,
tak mi jesteś droga, tak mi jesteś bliska.
Pamiętna walką, pełna sławy,
piękniejsza purpurą krwi przelanej,
błyszcząca klejnotem historycznej
chwały,
zawsze wierna Ojczyźnie ukochanej.
Myślą w znojną przeszłość sięgnij,
tęsknym i rzewnym uczuciem ogarnij,
pola i lasy siennieńskie,
braci partyzanckiej drogie i bliskie.*

Najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939r. i następstwa przegranej wojny nie załamały narodu polskiego, choć wstrząs psychiczny był ogromny. Pokolenie moje wychowane na twórczości Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Słowackiego i Mickiewicza wykazało niezwykły hart ducha, podejmując bezpardonową walkę z okupantem. Jeszcze grzmiały na polach bitewnych armaty, a już gen. Tokarzewski na rozkaz Naczelnego Wodza przystąpił do tworzenia organizacji pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. W Lipsku powstaje w październiku 1939 roku załazek ruchu oporu, którego inicjatorami byli oficerowie i podoficerowie wojska polskiego.

Pierwsza organizacyjna narada odbyła się 20 października 1939r. w Lipsku n/Wisłą. Prowadził ją kpt. służby czynnej Zieliński ps. „Babinicz”. W naradzie tej uczestniczyli: por. Wincenty Wypchło (Lipisko), por. Wiktor Łukasik (Nowa Wieś Gm. Siennio), ppor. Władysław Lasota (Koloniasłuszczyń), ppor. Bolesław Jakubowski (Pawłowice), ppor. Franciszek Łukasik (Słuszczyń), por. Henryk Miedzowski (Solec). Uczestnicy narady po złożeniu przysięgi obrali sobie pseudonimy, pod którymi mieli prowadzić działalność konspiracyjną. Kapitan Zieliński jako pilne zadania organizacyjne przekazał obecnym do realizacji:

- tworzenie siatki konspiracyjnej w ten sposób, iż każdy członek miał zwerbować 3 osoby, a każda z nich 3 osoby itd.

- gromadzenie i zabezpieczanie broni, której znaczne ilości pozostawiły nasze wycofujące się wojska w lasach starachowickich i bałtowskich.

Następna narada odbyła się w grudniu tego samego roku również w Lipsku, na której każdy z uczestników złożył raport kapitanowi Zielińskiemu ze swojej działalności. Z kolei kapitan Zieliński podał obecnym do wiadomości informacje, iż został utworzony podobwód Lipisko kryptonim „Powiśle”. W tym czasie na miejsce organizacji Służba Zwycięstwu Polski zostaje powołany Związek Walki Zbrojnej. Celem sprawniejszej koordynacji poczynań konspiracyjnych na

początku 1940 roku powstaje Sztab Powiśla. Pierwszym jego komendantem zostaje por. Wincenty Wypchło ps. „Skiba”, który już w czerwcu 1940 roku odszedł do Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej. Po Nim objął podobwód por. Wiktor Łukasik „Sosna”. Kiedy gestapo wpadło na Jego trop został przeniesiony służbowo na komendanta obwodu w Końskich, gdzie zmienił pseudonim na „Miles”. Po odejściu por. Łukasika do Końskich komendantem „Powiśla” zostaje Stanisław Sykut „Szczapa”. W obliczu zagrożenia aresztowaniem podobwód „Powiśle” przekazuje Aleksandrowi Cynarskiemu ps. „Topola”, który pełnił tę funkcję do końca okupacji. Siatka konspiracyjna stale rosła, co było możliwe przede wszystkim, dzięki patriotycznej postawie społeczeństwa. Organizacja starała się wszystkimi sposobami patriotyzm ten podsycać. Zasadniczą formą tego działania był kolportaż prasy podziemnej. Wiadomości zamieszczane w gazetkach były podawane z ust do ust „dla pokrzepienia serc”. Inną, również skuteczną formą podtrzymywania na duchu terroryzowanej ludności było:

- plakatowanie ulotek i odezw o treści antyhitlerowskiej
- paraliżowanie działalności administracyjno-gospodarczej
- gromadzenie i konserwowanie broni
- szkolenie młodych członków AK w zakresie strzelecko-bojowym, celem wznowienia aktów sabotażowych i odwetowych.

Wśród ludności Sienna ogromne wrażenie wywarła Odezwą Komendy Głównej Armii Krajowej, której treść przytaczam:

Rodacy!

Jeszcze Polska nie zginęła! Hitler wymazał Polskę z mapy Europy, ale nie wymazał z serc Polaków. Nie wyniszczy nas biologicznie. Istnieje naród i państwo podziemne. Polska odpowiada ciosem na cios okupanta. Nie traćcie ducha i odwagi. Walka nasza jest sprawiedliwa i dlatego ją wygramy. Niemcy hitlerowskie poniosą zasłużoną karę za popełnione zbrodnie. Niech żyje Polska!

Patriotyczne ziarna rzucone w Siennieńską glebę rodziły chęć walki z okupantem hitlerowskim. Walka ta toczyła się w

zasadniczych dziedzinach życia osadzko – gminnego i dotyczyła:

- niszczenia bądź fałszowania list kontyngentowych
- wydawania kwitów rolnikom za niedostarczone płody rolne i zwierzęta rzeźne
- zaciemnianie obrazu obowiązującej dokumentacji dotyczącej ewidencji ludności i operacji kontyngentowych
- opóźnianie omlotów zbóż w majątkach ziemskich.

Podwaliny pod działalność konspiracyjną stworzył między innymi – nauczyciel Stefan Łukasik ps. „Sulimczyk”. W wyniku jego ofiarnej pracy rozbudowały się struktury organizacyjne na terenie osady i gminy Sienna. Sprawnie działała łączność i kolportaż prasy, wywiad oraz sekcja sanitarna kobiet. Mimo zachowania wyjątkowej ostrożności – na terenie gminy Sienna mieszkali liczni koloniści niemieccy – nie mogła ująć uwadze z takim rozmachem prowadzona działalność „Sulimczyka”. Wokół Niego zaciska się sieć zastawiona przez gestapo. Ale i wtedy człowiek ten o żelaznej woli i zdecydowanym działaniu nie traci vitalności i nie przestaje kierować miejscową siatką konspiracyjną. W obliczu zagrożenia najbliżsi współpracownicy doradzają „Sulimczykowi” zmianę miejsca zamieszkania. Nie chce z tego skorzystać, wierny swoim zasadom pozostaje „na walczącej barykadzie” do końca tj. do aresztowania Go 30 grudnia 1942 roku. Przewieziony do Radomia, mimo długich i wyrafinowanych tortur nikogo z organizacji nie wydał. Został zamordowany w dniu 4 kwietnia 1943 roku w lochach gestapo w Radomiu. Organizacja od samego początku okupacji przygotowywała się do walki zbrojnej z okupantem. W tym celu placówki – najmniejsze struktury organizacyjne – przystąpiły do gromadzenia broni, którą składowano w dobrze ukrytych magazynach. W pierwszym okresie okupacji tj. do końca 1939 roku zabezpieczenia broni dokonywały samorzutnie osoby najbardziej światłe, wyczuwające, że broń ta będzie wykorzystana w walce z Niemcami. W 1940 roku zabezpieczenie broni odbywa się już w sposób zorganizowany i dojrzały konspiracyjnie tak, że Niemcy nie wykryli żadnego magazynu na terenie gminy Sienna. Pilnym zadaniem

organizacyjnym było szkolenie młodych członków AK, których liczba stale rosła. Szkolenie rozpoczął w 1942 roku plut. rez. Józef Puculek ps. „Cichy”, przeprowadzając naukę o broni w zabudowaniach Daniela Sitka. W 1943 roku został zorganizowany na terenie gminy Sienna kurs podoficerski piechoty, którego komendantem został Józef Łukasik ps. „Jordan”. Bardzo atrakcyjne były dla nas ćwiczenia szkoleniowe przeprowadzone w lesie małomierzyckim. Panował na nich iście wojskowy rygor podbudowany zapalem młodzieńczym. Oddział ubezpieczały placówki, pod ochroną których drużyny i plutony poznawały „rzemiosło wojskowe”. Z Sienna brali udział w tych ćwiczeniach: Jan Wiśniewski ps. „Sęp”, Stefan Sitek „Falan”, Witold Cieślik „Skaleń”, Stanisław Zelga „Mściciel”, Stanisław Książek „Zero”, Michał Wojtas „Trzmiel” i Jerzy Falkiewicz „Orlik”. Zajęcia szkoleniowe prowadzili: Marian Wujkiewicz „Judym”, Wincenty Tomasik „Potok”, Ryszard Brodecki „Błyskawica”, Stanisław Kowalczyk „Grad” i Jan Jurek „Sęp”. Podczas ćwiczeń plutony otrzymywały również specjalne zadania. Późnym popołudniem, w dzień czerwcowy 1943 roku pluton dostał rozkaz od „Judyma” zniszczenia bimbrowni we wsi Rudka. Podzieleni na grupy operacyjne – w tym grupa z Sienna – przystąpiliśmy do wykonania zadania. Z biegiem czasu krzepnie ruch oporu na terenie Sienna w ramach małego sabotażu, wzmacniany ideowo – patriotycznym oddziaływaniem na społeczeństwo. Konspiracja w swym działaniu napotykała na trudności, jako że na terenie gminy mieszkali też liczni koloniści niemieccy, stając się bazą informacyjną dla niemieckich władz administracyjno – policyjnych. Głównym siedliskiem kolonistów niemieckich była wieś Gozdawa całkowicie przez nich zamieszkała. W takich wsiach jak: Janów, Kadłubek, Ludwików, Nowa Wieś i Hieronimów gospodarowało po kilka niemieckich rodzin. Mimo tego, iż wyrosli z polskiej gleby, to od samego początku okupacji w sposób wrogi terroryzowali ościenną polską ludność. Skąd brała się ta wrogość? Przecież posiadali pełnię praw obywatelskich w okresie międzywojennym, co nie przeszkadzało im działać na szkodę Państwa Polskiego. Gwoli

sprawiedliwości trzeba odnotować wypadki pomocy Polakom przez folksdeutschów. Taki charakterystyczny przykład: we wschodniej części Sienna mieszkał z rodziną Tyhm właściciel wiatraka. Mimo rygorystycznego zakazu dokonywał przemiału zboża na mąkę poza ustaloną normę przez władze okupacyjne. Walcząca od samego początku okupacji ziemia siennieńska poniosła dotkliwe straty. Już w 1940 roku zostali aresztowani legionieści: Albin Lachowski, Stanisław Listek, Franciszek Poprzeczko, Józef Chorośński, Stanisław Bednarek. Wszyscy oddali życie za Boga i Ojczyznę. Rozmach i zasięg ruchu oporu na terenie osady i gminy Sienna uznał okupant za niebezpieczny i dlatego do jego zdławienia skierował specjalny oddział pacyfikacyjny pod dowództwem osławionego kata Ohdera. Pławił on we krwi ziemię siennieńską wśród łun pożarów i jazgotu broni maszynowej. W licznych egzekucjach ginęli mężczyźni i kobiety, dzieci i osoby starsze. Długi jest rejestr zbrodni Ohdera, ale ich nasilenie ma miejsce w sierpniu 1943 roku. W połowie tego roku Ohrder wraz z dwoma kompanami zastrzelił w domu dra Zygmunta Grzyba. Dr Grzyb zapisał piękną kartę w służbie zdrowia, niosąc pomoc medyczną rannym bądź chorym żołnierzom AK i BCH. W ramach WSK prowadził dla członkiń sekcji sanitarnej szkolenie w zakresie udzielania pierwszej pomocy medycznej. We wtorkowy, sierpniowy dzień Ohrder wraz ze swoimi siepaczami morduje w Siennie całą rodzinę Wojtasów składającą się z: z męża, żony, trojga dzieci, bratanicy, brata żony i pomocy domowej. W nowej Wsi siepacze Ohdera zamordowali rodzinę Krzysztosów (mąż, żona i 9 – letni chłopiec), a następnie podpalili zabudowania. Ocalała tylko córka, która była w tym tragicznym czasie w kościele w Siennie. W tym samym dniu, w tej samej miejscowości oraz w taki sam sposób likwidują małżeństwo Zielińskich wraz z pomocą domową. W kilka dni później sadyści niemieccy zamordowali rodzinę Krętkowskich w Trzemsze Górnej, a ciała wrzucili do płonącego domu. Natomiast ludność Sienna przeżyła noc pełną grozy z 22/23 sierpnia tego samego roku. Nim zapadła ta tragiczna noc, mieszkańcy Sienna witali z ulgą zbliżający się wieczór, ponieważ krwawy Ohder do tego czasu palił i mordował tylko w

dzień. Noc była więc wytchnieniem dla terroryzowanej ludności. Po całodziennym trudzie siennianie szykowali się do snu we względnie spokojnym nastroju, jako że od 3 dni Ohder „pauzował”. Niestety nastrój ten został zburzony wybuchami granatów i jazgotem pistoletów maszynowych. Łuna pożarów wysoko wzbila się w niebo, tworząc krwawą scenerię palącego się Sienna. Palila się uliczka Bałtowska i część południowa Rynku, a wytworzona burza ogniowa zagrażała całej osadzie. Kiedy ogień zagrażał magazynom zbożowym, dopiero wtedy Ohder pozwolił strażakom przystąpić do akcji gaśniczej. Złowieszczy pajak hitlerowski skrył swoje macki dopiero w promieniach wschodzącego słońca. Okaleczone Sienno przedstawiało żaloszny widok. Dopalające się osmalone kikuty domów, a wokół nich przerażeni ludzie, dawali świadectwo zwyrodnieniu siepaczy Ohdera. Czarę goryczy dopełniła wiadomość o zamordowaniu całej rodziny Wrześniewskich składającej się z męża, żony i dwóch małoletnich chłopczyków. Przed własnym domem został zamordowany nauczyciel Stanisław Szczerbiński. Czas zabliźnił rany, ale pamięć o tamtych makabrycznych wydarzeniach jest ciągle żywa jako „noc pełna grozy”. Barbarzyński terror Ohdera zmierzał do likwidacji ruchu oporu na terenie Sienna. Wbrew tym zamiarom ruch oporu potężnieje w ramach małego sabotażu. Zaistniała sytuacja, aby kat Sienna poniósł zasłużoną karę. Organizacja wydała na niego wyrok śmierci. Sprawiedliwość chciała jednak inaczej ukarać tego wyjątkowego sadystę. Wyrok był tym sprawiedliwszy, iż ginie on od kuli niemieckiego wartownika w Prędocinie. A więc niemiecki żołnierz wymierzył karę niemieckiemu katowi. Wywiad organizacji ustalił wkład informacyjny kolonistów niemieckich dla Ohdera w dzieło morderstw i zniszczeń dokonanych w osadzie i gminie Sienno. Komendant Antoni Heda „Szary” informowany o tym podejmuje decyzję o ukaraniu kolonistów. Otrzymuje szkic sytuacyjny dojazdu do Gozdawy, usytuowania wartowni i wykaz najbardziej zjadłych hitlerowców. Wtedy dokonuje najazdu na Gozdawę w dniu 23 września 1943 roku i po rozbrojeniu wartowników i rekwizycji broni, wymierza surową karę ustalonym

hitlerowcom. Jednocześnie zgromadzonym na placu szkolnym „Szary” ogłasza, iż są zbuntowanym oddziałem Wehrmachtu i dalej walczyć nie będą, bo Hitler kaput. „Szary” biegle mówił po niemiecku, a bojówka była w mundurach niemieckich. Była to akcja, nie tylko bojowa, ale przede wszystkim psychologiczna, bowiem zdeorientowani koloniści stali się łagodniejsi wobec Polaków. „Übermensche” przekonali się, że zbrodnie już nie uchodzą bezkarnie. Nadchodził dla nich czas najboleśniejszy. Deszczowy, czerwcowy ranek 1944 roku. Przez uliczki Sienna ciągnął sznur furmanek naładowanych wszelkim dobrem. Byli to volksdeutsche z Gozdawy, Janowa, Kadłubka, Ludwikowa, Nowej Wsi i Hieronimowa. Uchodzący w przerażeniu przed zbliżającym się wschodnim frontem. Mieszkańcy Sienna z satysfakcją patrzyli na uchodzących kolonistów, którzy tak okrutnie i brutalnie zapisali swój pobyt na ziemi siennieńskiej. Tak przemija buta i barbarzyństwo, zamykające niechlubny, półtorawieczny pobyt Niemców w gminie Sienno. Wydarzenia wojenne poczynawszy od 1943 roku zwiastowały nieuchronną klęskę Trzeciej Rzeszy. Państwo niemieckie zbudowane na obłąkańczej ideologii waliło się w gruzy. Dla podbitych narodów zaświtała jutrzienka wolności. Polacy spotęgowali walkę zbrojną przeciwko okupantowi. Z mogił, zgłiszcz i popiołów wyrastał mściciel w postaci oddziałów partyzanckich. Z leśnych ostępów dochodził szczęk broni i gwar leśnych chłopców. Na leśnych duktach nie zabrakło i chłopców z Sienna. Pełen wzruszenia przeżywam słowa konspiracyjnej przysięgi, które brzmiały uroczyście, bardzo uroczyście. „*W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej kładę rękę na ten Krzyż Znak męki i Zbawienia i przysięgam, że będę wiernie i nieugięcie stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia. Wszystkim rozkazom organizacji będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy dochowam cokolwiek by mnie spotkać miało*”. Przyjmujący oznajmił: „*Przyjmuję cię w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku o odrodzenie Ojczyzny. Zwycięstwo będzie twoją*

nagrodą. Zdrada jest karana śmiercią". Duchowa moc płynąca ze złożonej przysięgi rzutowała na ofiarną działalność w konspiracji na ścieżkach partyzanckich. A działalność ta niosła nadzieję wolnościową dla gnębionego siennieńskiego społeczeństwa. Aktywność bojowa organizacji wzrastała, ponieważ dojrzewała sytuacja do ostatecznej walki z okupantem. Potężniejsze akcje sabotażowo – dywersyjne nadwyrężały struktury organizacyjno-ekonomiczne okupacyjnych władz. Jedną z form sabotażu było opóźnianie dostaw zbóż w ramach kontyngentów. Bojówka w składzie: Jan Wiśniewski „Sęp” i Franciszek Pastuszka „Komar” zniszczyła maszynę omłotową w majątku w Jaworze Soleckim, utrudniając w ten sposób dostawę zbóż w ustalonych wielkościach kontyngentowych. W czerwcu 1943 roku bojówka pod dowództwem ppor. Tadeusza Badowskiego ps. „Palma” opanowała na kilka godzin Tarłów. Dla jej wzmocnienia zostali powołani akowcy z Sienna, a byli nimi: Kalikst Kwapiński, „Kruk”, Stefan Sitek „Falan”, Władysław Zychowicz „Rębacz”, Wacław Wlazłowski „Cichy” i Jerzy Falkiewicz „Orlik”. Wydzielone grupy operacyjne zniszczyły dokumentację kontyngentową, ukarały karą chłosty osoby „spolegliwe” wobec Niemców oraz zarekwirowały maszynę do pisania. Akcja przebiegała sprawnie, mimo obecnego punktu lotniczego i policyjnego posterunku. Zjawisko wysługiwanie się okupantowi dotyczyło i Sienna. Na szczęście były to wyjątki w przeciwieństwie do absolutnej większości zdrowego moralnie społeczeństwa. Trzeba postawić pytanie: co wpływało na taką postawę mieszkańców Sienna? Osada Sienna powstała w XIV wieku na pograniczu Powiśla i Świętokrzyskiego. Prawa miejskie nabyła w XV wieku, a utraciła w 1869 roku z nakazu cara Rosji. Głównym zajęciem mieszkańców Sienna było rolnictwo, choć w przeszłości Sienna słynęło z wyrobu kolasek dla ziemian i rzemiosła rymarskiego. W okresie międzywojennym ludność osady liczyła około 1800 mieszkańców, z tego 40% stanowili Żydzi. Zajmowali się oni handlem, drobnym rzemiosłem i częściowo usługami np. jeden z nich prowadził biuro podań. Osada więc jak wiele innych tego rodzaju osad, wyróżniała się kultywowaniem tradycji,

działalnością kulturalną, spółdzielczą, prężną organizacją ZHP oraz Strzelca. W świetle tych działalności trzeba ocalić od zapomnienia takie osoby, jak: pan Szkaradek – kierownik Szkoły Podstawowej w Siennie, pan Adam Cieśla – działacz spółdzielczy oraz Karol Wojtanowski – nauczyciel, opiekun ZHP. Z tradycji rodzi się szlachetny owoc aktualnego patriotyzmu. Wzruszającym przeżyciem dla dzieci Szkoły Podstawowej w Siennie był ich udział wraz z kierownikiem szkoły panem Szkaradkiem i gronem nauczycielskim na początku lat trzydziestych w odsłonięciu i poświęceniu pomnika poświęconego Bohaterom Powstania Styczniowego ppłk. wojsk powstańczych Dionizemu Czachowskiemu. Z okazji świąt narodowych – 3 Maja i 11 Listopada – były urządane uroczyste akademie, w których udział brali szkolni aktorzy, co świadczyło o patriotycznym wychowywaniu uczniów przez szkołę. Świeżo odzyskana niepodległość była największą Wartością, którą wiązano przede wszystkim z zasługami Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dlatego dzień 19 marca – dzień imienin „Dziadka” – był radosnym przeżyciem dla osady. Patriotyzm głęboko zapuszczał korzenie w siennieńską ziemię. Sprzyjało temu dość intensywne życie kulturalne, mimo skąpych inteligenckich kadr, wywodzących się – przede wszystkim – ze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nauczyciel Karol Wojtanowski był kierownikiem biblioteki, przy której istniała czytelnia, gdzie można było przeczytać prasę, pograć w szachy oraz w warcaby. Z księgozbiorów korzystali liczni mieszkańcy osady, a przede wszystkim korzystała z nich młodzież. W okresie międzywojennym pięknie prezentował się miejscowy chór, którego podwaliny stworzył kierownik szkoły pan Szkaradek. Wyjątkowy patriota skutecznie zaszczepiał w dzieciach i środowisku nawyk pielęgnowania tradycji narodowych i lokalnych. Modelarzem charakterów innego rodzaju był wybitny działacz spółdzielczy Adam Cieśla. Postać niezwykle szlachetna oddała swoje siły na budowanie zdrowych zasad ekonomiczno – społecznych, struktury społeczne sprzyjały tym zasadom, stając się zdrowym ogniwem w strukturach państwa wielonarodowego. Trzeba podkreślić szczególną, patriotyczną rolę, jaką spełniała spółdzielczość w czasie zaborów XIX

wieku. Przez oświatę, przez wdrażanie do wspólnego spółdzielczego działania, kształtował się typ dojrzałego obywatela. W Siennie idea spółdzielczości zapuściła głęboko korzenie wśród miejscowego społeczeństwa, dzięki ofiarnej działalności, grupie działaczy na czele z panem Adamem Cieślą. Członkowie spółdzielni byli autentycznymi gospodarzami swojej spółdzielni, nic więc dziwnego, że w okresie międzywojennym rozwijała się dynamicznie. Spółdzielnia, młyn, mleczarnia, piekarnia i szkolny, spółdzielczy sklepik, to godna wizytówka międzywojennego Sienna. Adam Cieśla z zamiłowania spółdzielca, ludowiec nie należał do organizacji w czasie wojny, ale pomagał w różny sposób AK i BCH. Jeden z przykładów: w czasie koncentracji oddziałów AK w lasach starachowickich, dziewczęta dokonywały wypieku sucharów dla oddziału por. Wincentego Tomasika ps. „Potok”. W piekarni spółdzielczej za zgodą kierownika spółdzielni Adama Cieśli. Tak marzył o wolności, której niestety nie doczekał. W czasie jazdy do Starachowic został zastrzelony przez Niemców w końcu września 1944 roku. Niemcy na ciężarowym samochodzie podczas rewizji znaleźli broń. Na frontonie budynku spółdzielczego znajduje się tablica pamiątkowa, poświęcona Temu wybitnemu spółdzielcy. W klimacie miłości do ziemi ojczystej i tradycji narodowych wyrastało moje pokolenie zdolne do ofiar i poświęcenia w każdej potrzebie. I oto nadszedł czas próby. Kiedy nad Polską zapadła koszmarna noc okupacyjna, to w Jej obronie stanęli zarówno mieszkańcy miast jak i wsi.

*„Skąpany w słońcu leśny trud żołnierski
służył Najświętszej, bo niepodległości sprawie,
bohaterstwem i krwią znaczył szlak wolności,
a prowadził do zwycięstwa niezniszczalny duch
Polski”.*

Najmniejszą komórką organizacyjną była placówka, której członkowie wiadomości teoretyczne sprawdzali w akcjach przeprowadzanych w ramach małego sabotażu. W tym działaniu wyróżniali się: pchor. Kalikst Kwapiński „Kruk” i kpr. Jan Wiśniewski „Sęp”. Dojrzała sytuacja do walnej rozprawy z okupantem niemieckim, co zaowocowało rozwojem oddziałów partyzanckich. Sławą okrył się oddział

dowodzony przez komendanta Antoniego Hedę „Szarego”, w składzie którego walczyli partyzanci z Sienna: Kalikst Kwapiński „Kruk”, Jan Wiśniewski „Sęp”, Adam Król „Wrona” i Jerzy Falkiewicz „Orlik” „Szaracy” dwa razy opanowywali Siennę: pierwszy raz w końcu 1943 roku, dając lekcje „dobrego wychowania”, kilku osobom spinegliwym wobec okupanta, a drugi w wieczór 31 marca 1944 roku, dokonując rekwizycji żywności w miejscowej Spółdzielni Rolniczo – Handlowej. Zbliżający się front wschodni przybliżał przejście z planu „Deszcz” – walka siłami plutonu bądź kompanii – do realizacji planu „Burza” w ramach ogólnego, narodowego powstania. Placówka w Siennie dysponowała drużyną w sile 1+18 żołnierzy dobrze wyszkolonych i uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe, 1 pistolet maszynowy, 16 kb i kilka obronnych granatów. Dowódcą drużyny został kpr. Jan Wiśniewski ps. „Sęp”, a żołnierzami byli: Chudziak Antoni „Kat”, Amarowicz Bolesław „Gołąb”, Chorośiński Adam „Kolumb”, Chorośiński Zdzisław, Sawicki Zygmunt „Jaskółka”, Wiech Tadeusz „Skok”, Łukasiewicz Józef „Liść”, Sitek Stefan „Falan”, Kasa Marian „Dąbek”, Kasa Kazimierz „Kruk”, Kosno Władysław „Struś”, Brodziński Marian „Ghandi”, Zychowicz Władysław „Rębacz”, Przydatek Zygmunt „Trawka”, Krynicki Marian „Rak”, Tyniec Aleksander „Strzała”, Zelga Stanisław „Mściciel” i Falkiewicz Jerzy „Orlik”. W wieczór lipcowy 1944 roku nastąpił wymarsz drużyny na koncentrację AK do lasów starachowickich. W czasie marszu trzeba było zachować czujność, ponieważ musieliśmy przechodzić między Karolowem i Kochanówką, gdzie kwaterowali Niemcy i własowcy. Im bliżej byliśmy lasu, tym bardziej stawaliśmy się starymi wiarusami. Przecież niektórzy z nas zaznali wcześniej trudu partyzanckiego w oddziale „Szaraków”. Wreszcie dotarliśmy do lasu, który odtąd miał stać się dla nas Wolną Polską. W kilka dni później dołączyli do formującego się zgrupowania – ks. Stanisław Domański „Cezary”, późniejszy kapelan I baonu, w 3 pp AK dowodzonym przez kpt. Jerzego Niemcewicza „Kłos” i Tadeusza Szumielewicza „Szukaja” studenta 5 – tego roku medycyny, pełniącego funkcję lekarza

w 6 kompanii, baonu „Szaraków”. Kiedy został ogłoszony plan „Burza”, ochotnicy z lasów starachowickich wyruszyli pod dowództwem ppor. Mariana Wujkiewicza ps. „Judym” na koncentrację 3 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej, który formował się w lasach koneckich. Drużyna siennieńska weszła w skład kompanii „Judyma”, II baonu, którym dowodził por. Antoni Heda „Szary”. Żołnierze AK z Sienna zapisali piękną kartę walki z Niemcami. Tak samo w konspiracji członkowie AK ofiarnie spełniali swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny. Niestety, ofiarność i poświęcenie narodu polskiego zostały zapomniane w rozgrywkach politycznych „sojuszników” o przyszły kształt stosunków w powojennej Europie. Kończył się wrzesień 1944 roku. Był piękny i słoneczny, ale robiło się mroczno w naszych sercach, ponieważ wyczuwaliśmy, iż zbliża się kres naszej wojaczki. W tę pamiętną, pierwszą niedzielę października 1944 roku, stanęliśmy kompaniami, aby uczestniczyć we Mszy Świętej. Po jej zakończeniu stanął przed frontem swoich żołnierzy dowódca baonu „Szary”, zwycięzca wielu bitew, zawsze rzutki, tryskający energią, a dziś? Dziś zastygł w bólu niczym kamienny posąg. To była chyba jedna z najtrudniejszych chwil w Jego życiu. Patrzył na swoich żołnierzy, z którymi dzielił trudy wojenne, na czele których gromił wroga, zapisując piękną i chlubną kartę w historii walk partyzanckich na kielecczyźnie. Wreszcie przemówił. Ogłaszam demobilizację baonu. W lesie zostaną przede wszystkim Ci, co nie mają gdzie wrócić. Dowództwo nad zdemobilizowanymi żołnierzami obejmuje ppor. „Krzyk”. Pękły nasze serca, załamały się szeregi, ale oto pada głuchy rozkaz „Krzyka”: „Baczność! Na prawo patrz!” Wykonujemy

machinalnie rozkaz, patrząc wzruszeni na swojego Dowódcę, do którego zbliża się „Krzyk”, aby zameldować gotowość zdemobilizowanych żołnierzy do odmarszu. I oto stanęli naprzeciw sobie Ci dwaj bohaterowie w tak dramatycznej chwili - „Krzykowi” - w czasie składania meldunku załamał się głos. Baon „Szaraków”, chluba 2 Dywizji piechoty Legionów Armii Krajowej w swoim pierwotnym składzie przestał istnieć. Nie pobity na polu walki, przegrał w rozgrywkach politycznych „sojuszników”. Bohaterom nie grały zwycięskie surmy, tylko las szumiał żałośnie. I znowu rozległ się rozkaz: „Maszerować!” Ale jakże inny był to rozkaz. Kolumna powoli ruszyła ku swojemu przeznaczeniu...

Pod wrażeniem przeznaczenia zrodziła się w końcu października 1944 roku duchowa potrzeba akowskiej modlitwy, którą cytuję:

*„Pani Jasnogórska, Królowo nasza,
Pocieszycielko nasza,*

*Ty, co widziałaś łuny historii na świętej ziemi,
popioły, zgliszcza i krew zmieszaną ze łzami,
będącą zaczynem bohaterstwa, poświęcenia i
odwagi*

*w walce o wolność i godność narodu, o Pani!
Otocz zbawiennym płaszczem utrudzonych
żołnierzy,
niosących Tobie i Ojczyźnie gorące serca w
dani.*

*Panno Święta, Częstochowska Orędowniczko,
Ostrobramska Opiekunko
skrwawionej i zdradzonej Armii patronko
uprosz u Syna swego łaskę nadziei i wiary
w Polskę sprawiedliwą, wolną w blasku
chwały”.*

por. Jerzy Falkiewicz

Rys historyczny Szkoły Podstawowej w Siennie.

Zabory w Polsce spowodowały ogromne zaniedbania na polu oświaty, Ustawa z roku 1808, pt. „*Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych*” określała zadania w zakresie oświaty w następujący sposób:

*„Żadne miasto miasteczko ani wieś nie ma
zostać bez potrzebnej dla siebie szkoły”.*

Na terenie Sienna została zorganizowana szkoła elementarna 19 maja 1816r. Organizatorem szkoły był Antoni Grodecki, wychowanek Szkoły Wydziałowej w Wąchocku, a po nim w roku 1817 Antoni Ciepielewski.

W skład dozoru szkolnego, do którego należała opieka i dozór nad szkołą wchodziło sześciu przedstawicieli wyznania katolickiego,

a mianowicie: Piotr Nowosielski – prezes, ks. Wincenty Ichnatowski, Ignacy Szajnowicz, Tadeusz Zawadzki, Kazimierz Lachowski, Antoni Pazder, oprócz nich dwóch przedstawicieli wyznania mojżeszowego: Szaja Hoffman i Ela Horwath.

Na początku lat trzydziestych dziewiętnastego stulecia na miejsce zasłużonego na polu oświaty ludowej Stanisława Potockiego przyszedł minister Stanisław Grabowski a namiestnik Zajączek wydał rozporządzenie znoszące obowiązek płacenia składki na szkoły. Liczba szkół zaczęła spadać. W tym właśnie okresie upadła szkoła w Siennie – 1823r. Najprawdopodobniej zorganizowana powtórnie w 1876r. Pierwszymi nauczycielami byli: Strzałkowski, Świątkowski, potem Wrześniewski i Rózikowski.

W okresie strajku szkolnego w 1905r. funkcję kierownika szkoły pełnił Rózikowski, który brał czynny udział w strajku, za co został aresztowany. Uciekł z transportu do guberni dzięki pomocy woźnicy. Cały czas ten nauczyciel pracował społecznie- był jednym z organizatorów miejscowej spółdzielni. Następnie sytuacja w szkolnictwie nieznacznie się poprawiła. Ogólny jednak stan szkolnictwa był aż do odzyskania niepodległości bardzo niekorzystny dla sprawy polskiej.

Przeważającym typem szkoły elementarnej była szkoła trzyoddziałowa, której program obejmował religię, język polski z kaligrafią, język rosyjski i arytmetykę, geometrię i kaligrafię. Spośród szkół dawnego obszaru powiatu lipskiego, tylko szkoła w Siennie była 5-cio oddziałowa.

Przed I wojną światową kierownikiem szkoły w Siennie był Krakowiak. W 1915r. budynek szkoły został spalony podczas pożaru osady. Dopiero po przejściu szkolnictwa przez władze polskie w roku 1917 nastąpiły pewne zmiany na lepsze w strukturze organizacyjnej szkół.

Z dniem 1 września 1917r. władze austriackie powołały na stanowisko kierownika szkoły w Siennie Józefa Szkaradka. A w październiku 1917roku, jak donosiła „Gazeta Radomska”, podczas wielkiej uroczystości patriotycznej, jaką były obchody stoletniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki i wkopanie Krzyża Kościuszkowskiego *działwa*

szkolna z miejscowej szkoły recytowała: „Przysięgę Kościuszki”, „Raclawice”, „Pogrzeb Kościuszki”. Działała również Polska Macierz Szkolna, która zorganizowała między innymi bibliotekę szkolną.

Józef Szkaradek zajmował to stanowisko do 1932r. Sale lekcyjne mieściły się wtedy w prywatnych domach, w różnych punktach osady, głównie zaś w budynku Kasy Spółdzielczej, w tzw. „Dworku”. Następnie osada sprzedała grunt szkolny o powierzchni 2 morgów przy ulicy Iłżeckiej, a w zamian za to zakupiono plac o powierzchni 1 ha przy ul. Ostrowieckiej od Wojtasa i w roku 1930 przystąpiono do budowy szkoły o czterech pomieszczeniach lekcyjnych, które ukończono w 1934r.

W tym okresie dzieci ze szkoły podstawowej wraz z kierownikiem Szkaradkiem i gronem pedagogicznym uczestniczyły w odsłonięciu i poświęceniu pomnika ku czci bohatera powstania styczniowego Dionizego Czachowskiego w pobliskim Jaworze Soleckim. W tym okresie zaczęły działać w szkole w Siennie drużyny harcerskie. Organizowali je kierownik Szkaradek i dh M.Banackowski, zasłużonym instruktorem był nauczyciel Karol Wojtanowski. Działalność harcerska wpisała się znacząco w dzieje tej organizacji na Powiślu.

W następnych latach rozbudowywano szkołę. Dobudowano dalsze cztery sale i pokój nauczycielski. Do 1 września 1939r. nie dokończono jeszcze szalowania budynku na zewnątrz. Budynek był drewniany o wymiarach 71m x 10m kryty blachą, mimo iż materiał przygotowany na budynek murowany. Przygotowaną cegłę wywieziono do Hieronimowa i tam zbudowano szkołę murowaną w roku 1923.

W 1932r. kierownictwo szkoły objęła Maria Szkaradkowa, na skutek przeniesienia w stan spoczynku kierownika Szkaradka ze względu na chorobę. Następcą Marii Szkaradkowej został w 1936r. Teofil Banach, który pełnił tę funkcję do 1939r.



Rok szkolny 1937/38 uczniowie i grono nauczycielskie (Teofil Banach 4 od lewej)

Aresztowany przez okupanta niemieckiego za działalność oświatową i patriotyczną w dniu 26 marca 1941r. w lokalu konspiracyjnym przy ulicy Mokotowskiej 83 w Warszawie, został zamordowany, najprawdopodobniej dnia 2 października 1942r. Jako więzień Oświęcimia miał numer 13218. Teofil Banach pod pseudonimem „Jana Dębniaka” współpracował w organizacji drukarni Batalionów Chłopskich oraz sieci i kolportażu BCh. Jako działacz Tajnej Organizacji Nauczycielskiej był organizatorem i redaktorem pisma dla dzieci i młodzieży. Był także prezesem Spółdzielni „Wymiana”, maskującej pracę ruchu ludowego. Wdzięczni mieszkańcy Sienna ufundowali na jego cześć tablicę w 1964r. umieszczoną w Szkole Podstawowej w Siennie. Na tablicy marmurowej wyryto napis:

„Teofil Banach był kierownikiem tej szkoły. W czasie okupacji zorganizował ruch podziemny Bataliony Chłopskie i tajne nauczanie. Zginął w Oświęcimiu w 1941r. Pamiętaj o tym młodzież, grono nauczycielskie oraz Społeczeństwo Sienna i okolic.”

Od listopada 1939r. po zorganizowaniu szkoły przez Teofila Banacha placówką zarządzał Kazimierz Adamaszek. W tym czasie w szkole pracowali: Adamaszek, Józef Żeleźniak, Maria Szkaradek, Karol Wojtanowski, Okrętowa, Sylwester Wątrobiński, Piotr Zugaj, Machel, Kubala, Cielecki i Starecki – ten ostatni został wywieziony do obozu koncentracyjnego.

W okresie okupacji budynek szkoły został zamieniony na magazyn zbożowy, pomieszczenia policji niemieckiej i ekspedycji karnej. Na placu pobudowano kilka baraków, które wykorzystano po wojnie na

pomieszczenia dla Szkoły Zawodowej w Siennie. Warto pamiętać, iż w okresie wojny Związek Harcerstwa Polskiego przeszedł do podziemia, przyjmując konspiracyjną nazwę „Szare Szeregi”. Wielu nauczycieli-instruktorów, mimo ogromnego zagrożenia i represji ze strony najeźdźcy, prowadziło tajne nauczanie, organizowało tajne zbiórki harcerskie. Wśród takich instruktorów wyróżniali się ówczesny komendant hufca w Lipsku dh Jan Wnuk oraz dh ksiądz Włodzimierz Sedlak w Siennie (w latach powojennych komendant hufca w Siennie).

W ostatnim roku wojny kierownikiem szkoły został mianowany Piotr Zugaj. Tydzień po ustąpieniu Niemców organizacją szkolnictwa zajął się ks. Włodzimierz Sedlak, który uruchomił szkołę powszechną w Siennie, jako pierwszą w powiecie. Jako nauczyciele pracowali: Wanda Cieśla (żona Adama Cieśli), Szkaradkowa, Żeleźniakowa, Waław Lipiec, Antoni Suchorowski, Antoni Kaszuba, Karol Wojtanowski, Anna Węglowska, Maria Cudzychowa, Machel i Okrętowa.

Od 1 września 1946r. kierownikiem Szkoły Podstawowej w Siennie został mianowany Wincenty Chruszczewski a po nim w 1948r. Ignacy Myśliwiec.

We wrześniu 1949r. obowiązki kierownika szkoły objął Aleksander Kwiatkowski. W ciągu swej długoletniej, 23 – letniej kadencji brał czynny udział w życiu społecznym i politycznym Sienna. Był długoletnim prezesem Gminnego Koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, radnym Gminnej Rady Narodowej w Siennie i Powiatowej Rady Narodowej w Lipsku. Pełnił funkcję prezesa Koła ZBOWiD w Siennie i członka Zarządu Wojewódzkiego w Radomiu. Pracował w zarządzie OSP w Siennie. Pełnił także funkcję społecznego kuratora sądowego dla nieletnich przy Sądzie Rejonowym w Lipsku. Razem z dyr. Liceum Ogólnokształcącego, W. Pitkiem doprowadzili do zbudowania nowego budynku szkolnego w Siennie, w którym znalazły się pomieszczenia Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego. Odszedł na emeryturę w 1972r.

W okresie kierowania szkołą przez pana Kwiatkowskiego placówka była znana z wielu inicjatyw. 17 maja 1964 roku nadano

szkole imię Teofila Banacha. Na tej podniosłej uroczystości dla całej ludności Sienna byli ważni goście: żona Teofila Banacha – Eleonora z synem Kazimierzem, rodzice Adam i Maria, szwagierka Janina, siostra oraz brat Kazimierz Banach. W roku 1967 szkoła otrzymała sztandar ufundowany przez społeczeństwo Sienna. A w 1971r. w trakcie obchodów 30-lecia śmierci Teofila Banacha szkoła ponownie gościła Kazimierza Banacha brata patrona.



Aleksander Kwiatkowski (kierownik SP), Kazimierz Banach (poseł), Teresa Gdowska (inspektor oświaty), Walenty Pitek (dyrektor LO), Zdzisław Stawiarki (dyrektor ZSZ)

Dzięki panu Kwiatkowskiemu mieszkańcy Sienna, nauczyciele i uczniowie odkrywali tajniki sztuki teatralnej, wystawiając między innymi przedstawienia: „Sąd nad Latarnikiem” *Taka jest książki moc* Iłowskiego (1958r. uczniowie), „Dary czterech wródek” (1958r. uczniowie), „Dom otwarty” Bałuckiego (1953r. dorośli), „Zrękowiny u Druzgały” Pobratymca (1958r. dorośli), „Gwiazda Syberii” Starzeńskiego (1960r. dorośli), „Grzech” Żeromskiego (1965r. dorośli), „Karpaccy górale” Korzeniowskiego (1966r. dorośli). Ten Amatorski Zespół Artystyczny przy szkole podstawowej pod kierownictwem A. Kwiatkowskiego wystawiał swe sztuki w Siennie, Ostrowcu, Lipsku, Starachowicach, Solcu i w ruinach zamku w Iłży. Zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczano na potrzeby szkoły. To tylko niektóre przykłady oddziaływania szkoły na lokalne środowisko.

Od 1 września 1973r. obowiązki kierownika szkoły powierzono Franciszkowi Wodeckiemu, który objął również funkcję gminnego dyrektora szkół. W następnym roku gminnym dyrektorem szkół został Walenty Pitek, pełniący zarazem funkcję dyrektora

Liceum Ogólnokształcącego w Siennie. W czasie swej kadencji doprowadził do połączenia obydwu szkół, tj. Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w jeden Zespół Szkół Ogólnokształcących w Siennie. Umożliwiło to lepsze zarządzanie szkołami oraz lepsze wykorzystania pomieszczeń szkolnych. Wprowadzono bowiem w tym czasie pracowniany system nauczania, co pozwoliło na unowocześnienie całego procesu nauczania. Po odejściu na emeryturę dotychczasowego dyrektora w 1984r. obowiązki nowego dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących objął mgr Stanisław Poprzycki, dotychczasowy zastępca Gminnego Dyrektora Szkół do spraw klas licealnych.

Od września 1984r. w strukturze organizacyjnej nastąpiła zmiana. Na miejsce stanowiska gminnego dyrektora szkół utworzono stanowisko inspektora oświaty, podporządkowanego naczelnikowi gminy. Pierwszym Inspektorem Oświaty w Siennie został mgr Jerzy Janikowski, dotychczasowy zastępca Gminnego Dyrektora Szkół do spraw wychowania.

Szkoła nadal działa w ramach Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych.

W swej długiej historii szkoła miała szczęście do wspaniałych nauczycieli, którzy pracę pedagogiczną łączyli z działalnością społeczną. To dzięki nim w szkole mogły działać organizacje, uczniowie mogli rozwijać swe zdolności sportowe i artystyczne. Tym wspaniałym pedagogom należy się pamięć i szacunek.

Cały czas dyrekcja, nauczyciele i wychowawcy dbają o tradycję szkoły. Służą temu coroczne obchody Dnia Patrona oraz wszelkie działania podnoszące poziom nauczania. Szkoła jest również stale obecna w środowisku, poprzez udział w uroczystościach lokalnych i patriotycznych. A obecna kadra wraz z uczniami zapisuje nowe karty historii Publicznej Szkoły Podstawowej im. Teofila Banacha w Siennie.

Opracowała: Jolanta Wlazłowska

KĄCIK MŁODEGO REPORTERA

Nie przegapić szansy



Czekanie...ponad tysięczny tłum, trema, strach. Nagle stoję na scenie, przed komisją, nad którą pieczę sprawuje pani Elżbieta Skrętkowska. Słyszę melodię i zaczynam śpiewać...Po kilku taktach komisja prosi mnie o fragment „energetycznej” piosenki i taką też śpiewam. Zwrotka, refren, krótki komentarz i „dziękuję, poprosimy następną piątkę”- tak wspominam eliminacje do programu „Szansa na sukces”.

Tygodnie ciszy...Nagle telefon: „Tu program *Szansa na sukces*. Gratulacje! Zakwalifikowałaś się do programu z zespołem *Kombi*”. Coś niesamowitego...Radość, połączona z niedowierzaniem. Udało się!

25 kwietnia bieżącego roku pojechałam do Warszawy - Woronicza 17, Główny gmach Telewizji Polskiej, studio 1, blok F. Dwie godziny próby, chwila na makijaż i fryzurę. A potem nagranie. Jako pierwsza uczestniczka tego odcinka odczuwałam zdecydowanie

największy stres, spośród wszystkich uczestników. Gdy prowadzący Wojciech Mann wypowiedział moje nazwisko i stanęłam na podeście vis-à-vis zespołu „Kombi”, serce szalało mi ze zdenerwowania. Pierwsze pytania ze strony Wojciecha Manna, rozmowa przed piosenką pozwoliła mi się jednak uspokoić. A teraz... losowanie utworu. Wojciech Mann łapie za łańcuszek, czyta numer, chwila strachu i ...z ust Grzegorza Skawińskiego-wokalisty zespołu słyszę: „Sen się spełni”. „Muszę dać z siebie wszystko”- pomyślałam. Gdy pierwsze takty podkładu popłynęły z głośników i tekst zaczął wyświetlać się na ekranie, rozpoczęła się moja „szansa na sukces”. Piosenka co prawda nie należała do najłatwiejszych, ale starałam się dać z siebie jak najwięcej. Nie udało mi się wygrać, ale to czego doświadczyłam w programie uważam, pomimo wszystko, za ogromny sukces. To wspaniała przygoda i choć nieraz dało się

odczuć nie realizacji to do tej pory pozostało we mnie wspomnienie, które wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Warto podejmować wyzwania. Polecam!

Paulina Wawrzak



Od dziewczynki do kobiety, czyli autorskie spotkanie z p. Ewą Nowak

Ewa Nowak to psycholog – terapeutka, czterdziestokilkuletnia kobieta z niemałym bagażem doświadczeń. Zakochana w harcerstwie optymistka. Sympatyczna osoba, która potrafi z każdym znaleźć wspólny język.

My, uczniowie III klas PG w Siennie mieliśmy szczęście i niewątpliwą przyjemność uczestniczyć w spotkaniu autorskim z pisarką książek dla młodzieży – p. Ewą Nowak właśnie. Spotkanie odbyło się 27 września w budynku Gminnej Biblioteki Publicznej.

Punktualnie o dwunastej, gość honorowy spotkania wkroczył na salę. Już od progu p. Ewa zaczęła z nami rozmawiać, nie nudziła swoimi teoriami i rozważaniami nad tym, czy czytać?, czy nie czytać?, co czytać?, a czego nie czytać? Po prostu mówiła. Otwarcie opowiadała o tym, jak zaczęła pisać, ale robiła to w sposób wyjątkowo nowatorski. Przeprowadziła szereg doświadczeń,

opowiedziała mnóstwo historyjek. Nie protestowała, gdy robiliśmy jej zdjęcia ani, gdy prosiliśmy ją o autograf. Była wyjątkowo wyrozumiała i z benedyktyńską cierpliwością odpowiadała na nasze pytania. Złamała chyba wszystkie stereotypy spotkań autorskich, które kojarzą się nam zazwyczaj z nudną prelekcją, z pisarzami nie podnoszącymi się nawet z krzesła i mówiącymi tylko o tym, jakie są ich książki – pani Ewa Nowak nie usiadła na przygotowanym miejscu nawet przez chwilę, cały czas chodziła między rzędami krzeseł, zadawała pytania i opowiadała, a nie oceniała bohaterów swoich książek. Robiła to w sposób wyjątkowo przystępny dla każdego, nawet najmłodszego czytelnika. Chociaż spotkanie trwało półtorej godziny, nie czuło się upływającego tak szybko czasu, bo było naprawdę ciekawe.

Z całą pewnością takie spotkania warto organizować, ponieważ urozmaicają lekcje, ubarwiają szkolną rzeczywistość, ubogacają nas, młodych ludzi, chociaż na pewno niejeden dorosły mógłby się od tej pani wiele nauczyć. W tym miejscu apeluję do dyrekcji wszystkich

bibliotek naszego powiatu – OBY TAKICH SPOTKAŃ BYŁO WIĘCEJ!

Magdalena Zarzycka

Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu

Wielki szum rozmów, szeptów, śmiechów młodzieży, odsuwających się krzeseł - to nie koniec lekcji tylko ostatnie chwile czekania na występ. Kogo? Uczniów naszej szkoły – amatorów aktorstwa. Już koniec wrzawy zniecierpliwionych widzów, nastaje cisza. Na scenie pojawia się młody chłopiec

bohater znanej wszystkim książki Antonie de Saint – Exupery'ego pt. „Mały Książę”. Przygotowania do wystawienia tej sztuki trwały długo, ale warto było. Licealiści, chcąc zaistnieć w szkole jako klasa humanistyczna, postanowili przenieść w życie uczniów trochę teatru czy przypomnieć o prawdziwych wartościach.



i prosi lotnika naprawiającego samolot o narysowanie baranka, tylko narysowanie baranka. Tak oto zaczyna się sztuka wystawiona przez klasę Ib LO, Pawła Sieczkę głównego bohatera wraz z opiekunem grupy nauczycielką języka polskiego Panią Danutą Kucharczyk. Chłopiec dalej nalega: „Proszę narysuj mi baranka”. Któż to może być? Hmm...to

Uczennice Paulina Wawrzak i Paulina Burek, próbując wcielić ten pomysł, wspólnymi siłami przygotowały scenariusz przedstawienia na podstawie utworu „Mały Książę”. Zaczęły się przygotowania. Kto będzie głównym bohaterem, scenografem itd., itd. Po prostu jak w prawdziwym teatrze. Nad tym wszystkim czuwała Pani Danuta Kucharczyk, wspierając

w przygotowaniach i udoskonalając próby wcielania się w książkowe postaci młodych licealistów. I tak to kilka dni przed końcem roku na scenie pojawia się Paweł Sieczka w roli Małego Księcia i uczniowie klasy Ib LO jako: Lotnik, Król, Próżny, Bankier, Latarnik, Geograf a nawet i Pijak. Sztuka przedstawia pobyt Małego Księcia na wielu planetach, a w końcu Ziemi, gdzie poznaje różnych ludzi, zajęcia, światopoglądy czy wartości. Młody chłopiec znajduje przyjaźń u Lotnika i Lisa. Śmieje się z nimi, płacze, a widownia razem z nim. Postanawia wrócić do ukochanej Róży na swoją

planetę. Jedynie śmierć umożliwi mu to. Zostawia swoich przyjaciół i odchodzi, zabiera narysowanego baranka, umiera na rękach Lotnika. Ale czy tam gdzieś baranek zjadł jego różę, nikt tego nie wie, ale jeśli tak to „gwiazdy toną we łzach”. Sztukę kończy piosenka, którą wykonuje Paulina Wawrzak. Występ, interpretacja „Małego Księcia” skłania do głębokiej refleksji nad naszym życiem. Co zrobić, by przeżyć je zgodnie z zasadami moralnymi, odnaleźć najważniejszy sens, czyli miłość i przyjaźń.

Paulina Burek



Katyń

Historia zna wiele nieludzkich zbrodni, ale to, co zrobiono w Katyniu wiosną roku 1940 przechodzi ludzkie pojęcie. W ścisłej tajemnicy wymordowano prawie 15 000 jeńców wojennych – polskich oficerów z obozów w Ostaszkowie, Sarobielsku i Kozielsku. Choć zbrodnia była przeprowadzona w ścisłej tajemnicy, już w 1943 roku ujawniono zbiorowe groby. Ukazania losów oficerów oraz przeżyć ich rodzin podjął się sam Andrzej Wajda, znakomity polski reżyser, twórca wielu pamiętnych filmów, uhonorowany Oscarem za całokształt twórczości.

Pierwszą rzucającą się w oczy rzeczą jest znakomita obsada. Żmijewski, Małaszyński, Englert, Chyra, Globisz, Stenka, Ostaszewska i Cielecka – to nazwiska znane w rodzimej kinematografii. Nieco kontrowersyjną sprawą jest to, w jaki sposób film został wypromowany. Premiera *Katynia* została poprzedzona głośną kampanią reklamową, na plakacie widnieją twarze aktorów znanych, ale nie grających głównych ról. Kina momentalnie zaczęły być oblegane przez wycieczki szkolne. Można to postrzegać w dwojaki sposób. Niektórzy twierdzą, że tworząc ten film, Andrzej Wajda nastawił się głównie na zysk i dlatego zrobił wokół niego dużo szumu, zatrudniając znanych aktorów i reklamując go, gdzie się da. Według mnie nie chodziło tu tylko o zysk, ale o zainteresowanie historią najnowszą Polski młodzieży, która na tym polu wykazuje zdecydowanie brak zainteresowania.

Fabulę postaram się tylko ogólnie zarysować, żeby nie psuć przyjemności tym, którzy nie zdecydowali się dotychczas wybrać

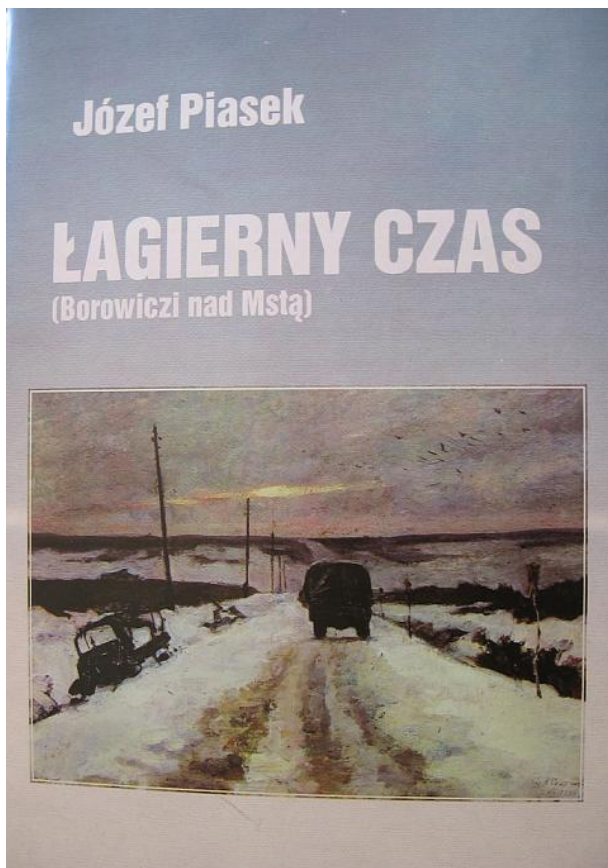
na film. Od razu napiszę, że reklamy telewizyjne oraz plakat filmowy są bardzo mylące. *Katyń* jest głównie opowieścią o tym, co przeżywać musieli bliscy czterech oficerów – rotmistrza Andrzeja (Artur Żmijewski), porucznika Jerzego (Andrzej Chyra),

porucznika Piotra (Paweł Małaszyński) oraz generała (Jan Englert). Najbardziej szokujący i poruszający jest ostatni fragment filmu. Nie zdradzę, co się w nim wydarzyło, ale muszę wyznać, że jeszcze nigdy nie widziałem, żeby po końcowym zaciemnieniu ekranu panowała tak głucha cisza i bezruch. To naprawdę robi wrażenie.

W obsadzie znaleźć można wiele znanych nazwisk. Z pewnością ci aktorzy znają się na swoim fachu. Nie można mieć żadnych zastrzeżeń co do ich gry. Również Paweł Małaszyński dobrze

poradził sobie ze swoją pierwszą rolą w tak poważnym i ważnym filmie, a co do niego były największe obawy. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak dobre aktorstwo wpływa na przyjemność płynącą z oglądania oraz na „wczuwalność”. Tutaj udało się w 100% i dosłownie „wsiała” się w tę historię.

Na seans jechałem z powątpiewaniem, czy warto było wydać te naście złotych na film, który według moich kolegów jest zwyczajnie nudny. Po 125 minutach nie miałem już żadnych wątpliwości – *Katyń* nie jest może filmem wielkim, ale pozostanie w mojej pamięci na długo. Zbrodnia katyńska nie była mi nieznana, ale to, co zobaczyłem, uświadomiło mi jej ogrom. Niestety byłem zniesmaczony głupimi komentarzami młodzieży, a właściwie dzieci, które przyjechały do kina chyba tylko po to, żeby nie



być na lekcjach. Film polecam właściwie każdemu, pod warunkiem, że potrafi właściwie go przeżyć oraz zrozumieć.

Jakub Capała

Od Redakcji:

Losy ofiar Katynia podzielili również ludzie związani z naszym terenem. Znaleźli się wśród nich: Zygmunt Kaszuba, który pracował jako nauczyciel na Wołyniu. Był oficerem rezerwy IV pułku PP Legionów w Kielcach.

Został rozstrzelany w Starobielsku. Jego nazwisko znajduje się na *Listach Katyńskich*. Józef Piasek - nauczyciel - w czasie wojny działał w oddziałach BCH, aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru w Borowiczi. Przez ponad 50 lat bał się mówić o swoich przeżyciach. Dopiero pod koniec życia spisał swój „Łagierny czas”. Zmarł w 1995 roku.

AKTUALNOŚCI

Na Bursztynowym Szlaku

Od kilku lat na terenie Powiśla powstawał projekt, którego głównym celem jest turystyczna promocja regionu. W ramach tego projektu odbyła się 26 kwietnia 2006r. w Lipsku konferencja „Szlakiem Bursztynowym w Polskę”, która skupiła zainteresowanie środowisk kilku województw: mazowieckiego, świętokrzyskiego, lubelskiego i małopolskiego. Była to największa z dotychczasowych konferencji poświęconych proponowanej trasie przebiegu Bursztynowego Szlaku.

Bursztynowy Szlak to dawny szlak handlowy, droga, którą przemierzali kupcy z południa Europy do Gdańska po „złoto północy”- bursztyn. Prawdopodobnych tras wędrówek było kilka. Na trasie Międzynarodowego Szlaku Bursztynowego znalazł się również powiat lipski. Na tej konferencji zaproponowano trasę szlaku z Krakowa do Warszawy.

Na trasie znalazło się również Sienna i dlatego w dniu 13 października 2007r. w naszej miejscowości odbyło się uroczyste postawienie pierwszego znaku „Bursztynowego Szlaku Greenways” na terenie województwa mazowieckiego. W tej

uroczystości uczestniczyli : starosta powiatu lipskiego, przedstawiciele „Partnerstwa dla Środowiska”, przedstawiciel Mazowieckiego Forum Oddziałów PTTK, przedstawiciele starostwa ostrowieckiego, partnerstwa „Krzemienny Krąg”, wójt gminy Sienna, przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, liczni zaproszeni goście, turyści i nieliczni mieszkańcy Sienna. Po uroczystym wkopaniu znaku zebrani zwiedzali zabytkowy kościół pod wezwaniem św. Zygmunta, a następnie naszą szkołę, w której zjedli gorący posiłek.

Szkoda tylko, że wydarzenie to było bardzo słabo rozpropagowane w naszej miejscowości. A historię Sienna przedstawiali ludzie zafascynowani dziejami tej ziemi, którzy prezentowali walory turystyczne i sylwetki wybitnych Polaków wywodzących się stąd.

Namacalnym dowodem tego spotkania jest znak na Rynku i wytyczona trasa rowerowa do Bałtowa.

Jolanta Wlazłowska

ZE SPORTU

ZE SPORTU

„Piłkarska jesień w pełni”

Występujący w klasie „A” piłkarze LKS „Zawisza” Sienno radzą sobie zupełnie dobrze. Po 11 kolejkach zajmują drugie miejsce w tabeli, mając tyle samo punktów co prowadzące Kozienice – Janików (23 pkt.). Drużyna nasza odniosła siedem zwycięstw, dwukrotnie mecze zremisowała i dwa razy schodziła z boiska pokonana. Do tej pory nasi zawodnicy strzelili 34 bramki, stracili zaś 17. Nasz napastnik, marek Skorupa z 13 bramkami prowadzi w tabeli strzelców naszej grupy. Do końca rozgrywek pozostało jeszcze cztery kolejki. Mamy nadzieję, że nasi piłkarze zdobędą jeszcze kilka punktów i na półmetku rozgrywek uplasują się w czubie tabeli. Nie ukrywamy, że chcielibyśmy z powrotem grać w lidze okręgowej. Czy się to uda, to rozstrzygnie się to w rundzie wiosennej. Chętnych do awansu nie brakuje. Póki co na pewno piłkarze niejednokrotnie dostarczą naszym kibicom dużo emocji. Trzymajmy więc

kciuki za naszą drużynę. Oto skład „Zawiszy” Sienno: Pisarek Dariusz, Wójcik Grzegorz, Kamiński Jacek, Sitek Piotr, Cieśla Marcin, Rogala Jacek, Pora Rafał, Puculek Konrad, Klaus Sebastian, Klaus Maciej, Rożek Artur, Skorupa Marek, Sobakiewicz Karol, Lenart Marcin, Rolka Sławomir, Wójcik Szymon, Wojciechowski Radosław, Szymański Mariusz, Borczuch Maciej, Zimak Michał, Niedziela Adrian.

Wysoką szóstą pozycję zajmują juniorzy LKS „Zawisza”. Z przyjemnością ogląda się w akcji naszych młodych piłkarzy, którzy miejmy nadzieję, że w przyszłości będą stanowić o sile seniorów „Zawiszy”. Oto nasi juniorzy: Wróbel Damian, Druzd Szymon, Oździński Dawid, Sot Gabriel, Amanowicz Michał, Borczuch Adrian, Misiura Mateusz, Klaus Michał, Michałowski Krzysztof, Narożnicki Damian, Strąk Michał, Sieczka Paweł, Sieczka Tomasz, Pastuszka Krystian, Kępczyk Paweł.

Krzysztof Sieczka

Redaguje zespół pod kierunkiem mgr Jolanty Włazłowskiej i mgr Beaty Górskiej
Redaktor techniczny: mgr Tomasz Szczygliński
Autorom i redaktorom honorariów nie płacimy.